POLITYKA

Szef działu: **MICHAŁ KARNOWSKI** polityka@dziennik.pl

„Sejmowe komisje śledcze powinny wyjaśnić rolę »grupy Ziobry« w działaniach służb specjalnych"

Paweł Graś
poseł PO > str. 5

DZIŚ W NUMERZE

KULTURA

REWELACYJNY HARTLEY: Filmy amerykańskiego reżysera Hala Hartleya okazały się objawieniem dla wrocławskiej publiczności podczas festiwalu Era Nowe Horyzonty. Szerzej u nas nieznany twórca zachwycił widzów oryginalnym, fascynującym stylem. » str. 22

OPINIE

O. MACIEJ ZIĘBA: Jak być moralnym w polityce? – zastanawia się były prowincjał dominikanów. Jego zdaniem kluczem jest uczci-

FELIETON

A dobrze wam tak!

Jestem zdeklarowanym przeciwnikiem pisania w „Dzienniku" o tym, co napisała „Gazeta Wyborcza". Mnożenie ataków, polemik i docinków jest zbędne, ponieważ jednym z głównych sensów istnienia gazety, którą teraz trzymają Państwo w rękach, jest to, że dzięki niej na „Wyborczą" nie jest się już skazanym.

Można szczęśliwie żyć, nie wiedząc, co też wysmażył tytuł Adama Michnika. I dlatego nie bardzo rozumiem, dlaczego „Dziennik" tak często nas – mam na myśli czytelników – tego szczęścia pozbawia.

Po tym wstępie chcę się oczywiście odnieść do tego, co znalazło się w „Wyborczej". Ale w nieco innym duchu niż większość publicystów, z którymi dzielę te szlachetne łamy. Otóż chciałbym przekazać redakcji „GW" wyrazy zrozumienia, współczucia i solidarności. A tak. Bo „Gazeta Wyborcza" napisała jakiś tekst o romskim gangu ze Szwecji rekrutującym w Polsce ludzi, których potem zmusza się do złodziejstwa i prostytucji. I została potępiona przez Helsińską Fundację Praw Człowieka oraz Stowarzyszenie Romów w Polsce. Za to, oczywiście, że podała narodowość przestępców, przyczyniając się tym samym do utrwalenia błędnych i niebezpiecznych stereotypów rasowych.

„Wyborcza" uczyniła dobrze. Napisała prawdę. Ale musi się z niej tłumaczyć. „Nazwaliśmy gang romskim, bo rzeczywiście większość jego hersztów i członków to Romowie" – całkiem dorzecznie odpowiada na zarzuty Piotr Stasiński, który zresztą wyrasta na czołowego wyborczego ksenofoba – wszak to ten dowcipniś od „Der Dziennik". Wymogi politycznej poprawności trzeba odsunąć na bok, kiedy prowadzą do utraty kontaktu z rzeczywistością – to rzecz oczywista dla każdego dziennikarza, którego misją jest wszak tę rzeczywistość opisać.

Nie będę jednak ściemniał i wyznam, że łajanie „Wyborczej" za utrwalanie stereotypów rasowych to coś, co wzbudza we mnie wredną satysfakcję. „GW" wpadła bowiem we własne sidła. Ten tytuł jest wszak mistrzem w przyklejaniu rozmaitych etykietek, które potem trudno z siebie zdrapać. Iluż to antysemitów odkryła „Wyborcza", nazywając w ten sposób ludzi tylko dlatego, że użyli słowa „Żyd" w najbardziej nawet niewinnym kontekście. W samym tym słowie czy narodowości, którą opisuje, nie ma bowiem nic strasznego, a inaczej uważają chyba tylko antysemici i „Wyborcza". W efekcie dzisiaj nawet nieszczęśni komentatorzy sportowi używają rozmaitych słownych wygibasów, gdy opisują popisy zawodników z Izraela – są bowiem przerażeni, że wpływowy tytuł zrobi z nich nazistów.

Głupawa nadgorliwość „Wyborczej" doprowadziła do sytuacji, w której neutralne ze swej natury słowa zostały zaanektowane przez autentycznych obskurantów. Oni mają monopol na wypowiedzi o Żydach czy Murzynach, bo normalni ludzie boją się, że jak coś bąkną, to jeszcze się będą z tego musieli tłumaczyć. Jak Stasiński za Romów przed Markiem Antonim Nowickim.

POD WAS

IGOR ZALEWSKI
publicysta „Dziennika"

Odznaczeni weteran Powstania Warszawskiego, z lewej biskup Materski